

PRAWO MAŁŻEŃSKIE W PRAKTYCE OFICJALATU OKRĘGOWEGO W SANDOMIERZU

Wprowadzona przez sobór trydencki obowiązkowa forma prawna zawierania małżeństw miała istotne znaczenie dla praktyki duszpasterskiej oraz dla administracji i sądownictwa kościelnego. Umożliwiła ona kontrolę nie tylko nad zawieraniem związków ale też i nad realizacją całości materialnego prawa małżeńskiego. Role, jaką odegrał w dziejach prawa kościelnego dekret *Tametsi*, możemy ocenić na podstawie akt oficjالاتów okręgowych, które tak w okresie przedtrydenckim jak i w czasie realizacji reformy soborowej na mocy uprawnień zwyczajnych czy delegowanych załatwiały przynajmniej w niektórych stadiach procesowych niemal wszystkie sprawy małżeńskie z określonego terenu.

Podstawę źródłową dla niniejszego opracowania stanowią akta oficjالاتu w Sandomierzu, obejmującego archidiakoniat sandomierski i zawichojski. Zachowały się one w 27 tomach z lat 1522—1763. Z poszczególnych zapisek i protokołów czynności administracyjnych i sądowych możemy wywnioskować, w jaki sposób realizowano prawo małżeńskie zawarte w *Corpus iuris canonici*, w uchwałach trydenckich, w dekretach Stolicy Ap. i w polskim ustawodawstwie partykularnym. Możemy też poznać lokalne zwyczaje i praktyki dotyczące prawa małżeńskiego.

1. CZYNNOSCI POPRZEDZAJĄCE ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA

W okresie przedtrydenckim wymówione słowa dwojga ludzi w sprawie zawarcia ze sobą małżeństwa i fakt ich współzycia mogły oznaczać zależnie od intencji stron, treści ich wypowiedzi lub chronologicznego następstwa słów i czynów albo poróbstwo, albo zaręczyny, albo małżeństwo. Pragnienia, nadzieje czy domysły, że mężczyzna współzycjący z kobietą chce być jej małżonkiem, nie miały jeszcze znaczenia prawnego. Przy braku dowodów na wypowiedzenie słów *de futuro* lub *de praesenti* pozostawała jednak często do załatwienia sprawa skutków p o-

r ó b s t w a. Mężczyzna, o ile tylko nie zdołał obronić się zarzutem *plurium*, musiał tak w okresie przedtrydenckim jak i w czasie realizacji reformy soborowej albo poślubić kobietę, albo też dać jej odszkodowanie tytułem ewentualnie utraconego dziewictwa, infamii, alimentów za czas położu, utrzymania, dziecka i posagu. Kobiety wysuwały zazwyczaj tylko niektóre z tych pretensji. Alimenty dla dziecka obliczały one na równi z innymi częściami restytucji w formie kwoty płatnej jednorazowo w wysokości od 10 do 30 marek. Zależnie od okoliczności i stanu stron suma ta mogła być zmniejszona do 6 marek lub zwiększona do 60 czy nawet 100. Sprawy alimentarne ułatwiały również władze świeckie. Do nich odsyłali też oficjale spory o odszkodowanie za same prezenty, wydatki na gościnę itp., o ile tylko nie łączyła się z tym bezpośrednio sprawa małżeństwa.

O wiele więcej zagadnień prawnych nasuwały z a r ę c z y n y, określane czasem w księgach oficjalatu jako *initiatio matrimonii*¹. Zgodnie ze statutem legata Jakuba z Leodium z 1248 r., biskupa Nankera z 1320 r. i z praktyką przyjętą w Polsce² akt ten dochodził do skutku przez wyrażenie obietnicy zawarcia małżeństwa. Rozróżniano zaręczyny tajemne, zawarte bez udziału świadków czy też innych możliwości dowodowych i uroczyste, zorganizowane przez swatów, kiedy to wobec zaproszonych gości strony w czasie wymawiania słów obietnicy podawały sobie ręce oraz wkładały pierścionki i wieńce z kwiatów³. Poza prezentami ze strony narzeczonego umacniano niekiedy umowę przez złożenie przysięgi lub wręczenie wadium od 10 do 100 marek. Do ważności zaręczyn nie był potrzebny udział kapłana⁴.

¹ Por. wyjaśnienie Gracjana do c. 34—35 C. 27 q. 2.

² R. Hube, *Constitutiones synodales provinciae Gnesnensis*, Petropoli 1856, s. 44; J. Fijałek, *Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera*, Kraków 1915, s. 15; tak uczył w swym podręczniku dla proboszczów Mikołaj z Błonia, *Tractatus sacerdotalis de sacramentis deque eorum administrationibus*, Argentinae 1499, f. 61 v.

³ *est enim consuetudo hoc per bonos homines facere alias per procos*, B. Ulanowski, *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum*, vol. II, Kraków 1902, s. 451 (ACap); Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, Warszawa 1958, s. 295 i 182.

⁴ W r. 1248 przepisał legat Jakub z Leodium, aby do zawarcia zaręczyn *presbyter invocetur... praesentibus bonis viris*, Hube, op. cit., s. 44. Legat

Zaręczyny zawierano tylko osobiście. Strony musiały mieć ukończone 7 lat życia i uzyskać zgodę rodziców czy opiekunów. Wymagano, aby obietnica była złożona swobodnie. Dlatego też nie wystarczały zapewnienia samych rodziców, obecność milcząca strony, zobowiązanie złożone w żartach, w odurzeniu alkoholowym, pod wpływem przymusu, który był *in constantem virum cadens*, uporczywych nagabywań, namów itp. Nieważność zaręczyn powodował także brak spełnienia dodanego warunku co do czasu zaślubin, co do wadium oraz ujawnienie się zrywającej przeszkody do małżeństwa⁵.

Jakkolwiek w średniowieczu przyjmowano, że ważne zaręczyny upoważniają do wytoczenia skargi, aby skłonić kontrahenta do zawarcia małżeństwa, to jednak już od r. 1565 oficjale orzekali, że mimo uroczystych zaręczyn nie można stosować takiego przymusu, gdyż sobór trydencki na sesji VIII w rozdziale 9 podkreślił konieczność swobody w zawieraniu związków małżeńskich⁶. Czasem argumentował sędzia, że *nuptias facit consensus*, i dlatego osoba opierającą się zawarciu małżeństwa niezdolna jest do tego aktu. Wskutek wprowadzenia obowiązkowej formy prawnej odpadło także tradycyjne domniemanie, że narzeczeni przez pożycie cielesne zawarli małżeństwo. Stronie niezadowolonej pozostawało jedynie prawo żądania zwrotu wadium, odszkodowania za prezenty, wydatki z racji przyjęć, za utratę dziewictwa itp. Sędzia kościelny ogłaszał

Filip z Fermo zabronił w 1279 r. obecności kapłana pod karą interdyktu, Hube, op. cit., s. 156 nn. Niewątpliwie chodziło o to, że ludność poprzestawała na takich zaręczynach pomijając właściwe błogosławieństwo ślubne. Później poza wyjątkami nie spotyka się wzmianek o udziale kapłana, W. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925, s. 358. Mikołaj z Błonia, op. cit., f. 64 stwierdził, że w Polsce nie ma zwyczaju *primas nuptias benedicendi*. W Sandomierzu żądał w r. 1632 narzeczony dotrzymania zaręczyn, gdyż odbyły się one wobec własnego duszpasterza *more catholico*, Archiwum Kapituły Sandomierskiej, t. 112, f. 99 v (AKS). Możliwe, że częściej zapraszano duchownych na te uroczystości ze względu na konieczny ich udział przy zawieraniu małżeństwa. Jak wynika ze skargi z 1618 r., AKS, t. 110, f. 301 v proboszcz lub kapłan nakładał kontrahentom pierścionki zaręczynowe.

⁵ Zdaje się, że w tym celu po soborze trydenckim próbowano wprowadzić praktykę głoszenia zapowiedzi przed zaręczynami, por. AKS, t. 110, f. 301 v.

⁶ W całości prac soborowych była to sesja XXIV. Czasem podawał sędzia uzasadnienie, że małżeństwo jako *res sacra* musi być zawierane swobodnie.

zakaz zawierania małżeństwa z inną osobą do czasu uregulowania tych spraw.

Ze względu na znaczenie zaręczyn w okresie przedtrydencim strona zrywająca je podawała zazwyczaj przyczynę swej decyzji: złe obyczaje kontrahenta, podejrzenie o chorobę, pijaństwo, brak dowodów stanu wolnego itp. Natomiast po r. 1565 coraz częstsze były oświadczenia, że zaręczyny zerwano *ex certis causis* albo wprost bez powodu. Zwierzchnik kościelny odsyłał najwyżej taką osobę do spowiednika po pokutę za lekkomyślność w zawieraniu zaręczyn. Niekiedy pan dziedziczny nakazywał poddanym zerwanie zaręczyn i tylko w piśmie do oficjała usprawiedliwiał swą decyzję⁷. Czasem czynił to sam oficjał z urzędu, gdy dostrzegł, że nie ma nadziei na zgodne pożycie stron. Z drugiej strony ścigał on jednak osoby, które utrudniały narzeczonym zawarcie małżeństwa przez działanie *non attento favore matrimonii* i w ostateczności polecał stronom wnieść skargę do władz świeckich, np. przeciw byłym narzeczonym.

Trudności dyscyplinarne z proboszczami i zatargi ze szlachtą powodowała sprawa zapowiedzi przedślubnych. Wysiłki polskiego ustawodawstwa synodalnego od XIII do XVI w., aby zawarcie każdego małżeństwa poprzedzały zapowiedzi, nie przynosiły rezultatów. Świadczą o tym zmieniające się sankcje karne na duszpasterzy zaniedbujących ten obowiązek: od ekskomuniki⁸ do grzywny 3 marek i na opornych nupturientów: od groźby nieważności małżeństwa⁹ do zwykłych upomnień i zachęt. Ze względu na fakty błogosławienia małżeństw przez kaznodziejów protestanckich żądała kapituła katedralna krakowska w 1554 r., aby związek zawarty bez zapowiedzi uznać za nieważny, orzec utratę posagu przez kobietę i nielegalność potomstwa¹⁰. Wobec duchownych stosowano w Sandomierzu karę 3 marek płatnych na rzecz biskupa¹¹.

Chociaż dekret *Tametsi* ograniczył się do powtórzenia na-

⁷ Był to wielki kanclerz koronny Jerzy Ossoliński, właściciel miasta Klimontowa, AKS, t. 114, f. 157 v.

⁸ Statuty biskupa krakowskiego Jana Grota z 1331 r., *Starodawne prawa polskiego pomniki*, Kraków 1875, t. IV, s. 43 (SPPP).

⁹ X. J. Fijałek — A. Vetulani, *Statuty synodalne wieluńskokaliskie Mikołaja Trąby z 1420 r.*, Kraków 1915—1920—1951, s. 83.

¹⁰ „Archiwum Komisji Prawniczej”, Kraków 1895, t. I, s. 423.

¹¹ AKS, t. 104, f. 317.

kazu soboru laterańskiego IV o głoszeniu trzech zapowiedzi, to jednak dopiero wprowadzenie obowiązkowej formy prawnej zawierania małżeństw ułatwiło realizację tej normy. Po przyjęciu uchwał trydenckich przez króla ucichła w tej sprawie opozycja ze strony szlachty¹². Ustawodawstwo partykularne groziło proboszczom suspensą¹³. Wyrazem przyjmowania się tej praktyki był statut synodu krakowskiego z 1646 r. polecający pouczać wiernych, aby po usłyszeniu zapowiedzi przedślubnych donosili o przeszkodach¹⁴. Wytwarzała się opinia wśród parafian, że zapowiedzi winny poprzedzać zawarcie każdego małżeństwa. Tak samo proboszczowie kontrolowali się wzajemnie, zwłaszcza wtedy, gdy nupturienci pochodzili z różnych parafii. Skargi wnoszone przez instygatorów i kary wymierzane przez oficjałów jak suspensa, karcer w dzwonnicy miejscowej kolegiaty czy odesłanie do biskupa ułatwiały realizację prawa o zapowiedziach.

Z akt oficjalu wynika, że zazwyczaj *rector scholae* lub organista spisywał dane personalne nupturientów na kartce, którą podawał kapłanowi udającemu się w niedzielę na ambonę. W XVIII w. spotykamy wzmianki o *liber denuntiationum* służący za dowód spełnionego obowiązku.

Z wprowadzeniem obowiązkowej formy trydenckiej łączyła się sprawa uzyskiwania zezwoleń od osób trzecich na błogosławienie małżeństw. Chodziło przede wszystkim o zgodę duszpasterza jednej ze stron, gdy nupturienci pochodzili z różnych parafii. Bywały wypadki błogosławienia małżeństw przez proboszcza mężczyzny za zezwoleniem duszpasterza kobiety. Zezwolenia te musiały być wyraźne i według późniejszych świadectw udzielane na piśmie. Nie wystarczała zgoda domyślna.

Szczególnie ze strony kobiety potrzebna była zgoda jej rodziców czy opiekunów¹⁵. Gdy idzie o zezwolenie pana dziedzicznego, przełożeni kościołni zajmowali stanowisko, że dla dobra

¹² Abraham, op. cit., s. 367 uw. 1.

¹³ *Constitutiones synodi dioeceseanae Cracoviensis 1593 a.*, Cracoviae 1593, s. 16; *Synodus provincialis Gnesnensis... sub Joanne Wężyk*, Cracoviae 1629, f. G.

¹⁴ *Decreta Summorum Pontificum pro regno Poloniae...*, Posnaniae 1869, s. 27.

¹⁵ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, Lwów 1910, t. I, s. 356.

przyszłego małżeństwa należy błogosławić związki bez sprzeciwu ze strony władzy patrymonialnej nupturientów. Nie żądano jednak dowodu wyraźnego zezwolenia¹⁶.

Według świadectw z XVII w. realizowano zachętę soboru trydenckiego, aby nupturienti przed zawarciem małżeństwa, wypowiadali się i przyjęli Komunię św. Oficjałowie wspominali stronom o tej praktyce. Wierni skarżyli się nieraz na proboszczów, że nie zwracali na to uwagi. Dowodem realizowania wspomnianej zachęty są też wzmianki, że w XVIII w. przy błogosławieniu małżeństw obcych parafian żądano przedstawienia od własnego proboszcza obok świadectw wolnego stanu wiadomości o spowiedzi odbytej przez nupturientów.

Aby ominąć opisane formalności przedślubne, nupturienti posługiwali się niekiedy podstępem czy kłamstwem. Po ujawnieniu się tych faktów wytaczał instygator skargę karną przeciw stronie winnej czy w razie współudziału w przestępstwie — przeciw obojgu małżonkom. Jako pokutę wyznaczano zazwyczaj siedzenie przez kilka niedziel w kunie przy wejściu do tego kościoła, w którym zawarto związek. Realizację tej pokuty wymuszano groźbą ekskomuniki.

2. PRZESZKODY DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

Gdy idzie o dzisiejsze przeszkody wzbraniające, źródła wspominają jedynie o sprawach małżeństw mieszanych, tj. zawartych z heretykami czy schizmatykami. Tak w XV w.¹⁷ jak i w okresie postępów reformacji osoby odpadłe do herezji były uważane nadal za członków Kościoła, obarczonych ekskomuniką ale mających zdolność do zawierania małżeństw z prawowiernymi katolikami. Jeśli chodzi o związki zawierane wobec kaznodziejów protestanckich, to choć instygator argumentował, że naruszono przez to obietnice złożone przy chrzcie, dekret *Tametsi*, przepisy bulli *in Coena Domini* oraz przeszkodę różnicy wyznania, sędzia ograniczał się tylko do ogłoszenia eksko-

¹⁶ Świadczy o tym okoliczność, że dziedzic zaczynał swą skargę zazwyczaj od wyliczania różnych nadużyć ze strony proboszcza, np. opuszczanie zapowiedzi i dodawał, że błogosławi małżeństwa *invito generoso hereditario nuptorum domino legitimo*, AKS, t. 116, f. 200; t. 117, f. 2.

¹⁷ Por. ACap, t. II, s. 596.

muniki na stronę katolicką ale nie wspominał o kwestji nieważności małżeństwa. Od drugiej połowy XVII w. spotyka się składanie przed oficjałem rękojmi przez protestanckich nupturientów, że zachowają wiarę strony katolickiej i po katolicku wychowają potomstwo. Nad małżeństwami mieszanymi czuwał zwierzchnik kościelny i w razie śmierci strony katolickiej żądał ponowienia rękojmi w sprawie religii pozostałych dzieci¹⁸.

Ze względu na tradycję rebaptyzacji osób przechodzących z prawosławia na katolicyzm zwierzchnicy kościelni przyjmowali, że małżeństwa mieszane prawosławnych z katolikami są nieważne¹⁹.

Przeszkodę wieku młodocianego uzasadniano nie tylko potrzebą znajomości natury małżeństwa i zdolności do pożycia cielesnego ale przede wszystkim koniecznością swobody decyzji. Jeśli osoba młodociana wycofała swą zgodę na małżeństwo przed osiągnięciem dojrzałości płciowej (kobieta 12 lat, mężczyzna 14), związek wcześniej zawarty uznano za nieważny. Samo ustalenie wieku osób natrafiało na trudności ze względu na brak metryk urodzenia i rozbieżne często świadectwa krewnych²⁰

Przeszkodę niemocy płciowej, określaną jako *impedimentum naturale* powodował uprzedni i trwały brak zdolności *coeundi* czyli *ad copulam carnalem*. Istnienie tej wady przyjmowano wtedy, gdy ktoś od dzieciństwa nie odczuwał pożądliwości albo okazywał tylko objawy perwersji seksualnej a po zawarciu małżeństwa mimo ponawianych prób nie mógł zdobyć się na akt pożycia cielesnego. Takim osobom zabraniał oficjał zawierania małżeństw. Małżonek wolny od tej wady mógł zawrzeć nowy związek, o ile złożył przysięgę, że nie wiedział przed ślubem o impotencji drugiej strony i nie przyczynił się do powstania tej wady²¹. Częściej spotykało się impotencję u mężczyzn.

¹⁸ AKS, t. 120, f. 385; t. 121, f. 160.

¹⁹ B. Ulanowski, *Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych w XV w.*, „Archiwum Komisji Historycznej“, t. V, Kraków 1889, s. 179. Małżeństwa zawartego w 1564 przez dwoje katolików *in facie ecclesiae Ruthenorum* surogat zastępujący oficjała nie potrafił ocenić. Zakazał stronom współżycia i sprawę odłożył do przyjazdu oficjała, AKS, t. 119, f. 113. Rozstrzygnięcia nie znamy.

²⁰ Por. Ulanowski, *Praktyka*, s. 178 i 162; AKS, t. 105, f. 632.

²¹ W wypadku, gdy udowodniono drugiej stronie cudzołóstwo, zabra-

Z realizacją dekretu *Tametsi* łączyła się konieczność usuwania wątpliwości co do istnienia przeszkody węzła małżeńskiego. Choćby nawet uprzednio oficjał stwierdził wolny stan nupturienta czy domniemaną śmierć współmałżonka, nakazywał stronom rozłączyć się aż do wyjaśnienia sprawy. Jeśli upewniono się co do istnienia przeszkody węzła, zwierzchnik kościelny polecał jednej stronie wrócić do jej właściwego małżonka a drugiej zezwalał na zawarcie nowego związku, o ile tylko potwierdziła ona przysięgą, że nie wiedziała o tej przeszkodzie. Gdy sędzia stwierdził, że pierwsze małżeństwo strony było nieważne, albo że jej współmałżonek zmarł przed zawarciem przez nią następnego związku, wówczas ogłaszano ważność późniejszego małżeństwa. Ciekawe, że to samo orzekano, gdy strona miała przekonanie, iż jest już w stanie wdowim a śmierć jej współmałżonka nastąpiła dopiero po zawarciu przez nią następnego związku. Nie mamy wiadomości o żądaniu wyraźnego odnowienia konsensu. Jedynie za popełnienie cudzołóstwa w dobrej wierze wymierzał sędzia pokutę. Analogicznie rozwiązywano kazuś, gdy strona zawarła drugie małżeństwo w złej wierze a śmierć jej pierwszego małżonka nastąpiła dopiero później. Pokuta miała usunąć zgorszenie a do konwalidacji nieważnego związku wystarczało ustanie przeszkody węzła oraz trwanie uprzedniego konsensu. W tych sprawach zwierzchnicy kościelni cieszyli się poparciem opinii ogółu wiernych oraz władz świeckich. Spory majątkowe, wynikłe w związku z tymi powikłaniami, polecał oficjał załatwiać polubownie.

Realizacja obowiązkowego błogosławienia małżeństw przez własnych proboszczów przyczyniała się do stopniowej eliminacji przestępstwa uprowadzenia, zwalczanego przedtem bezskutecznie²². W razie doniesienia o uprowadzeniu oficjał po-

niano jej zawierania małżeństwa, AKS, t. 106, f. 362. W razie zawarcia nowego związku przez stronę niezdolną sędzia polecał rozdzielić takie małżeństwo, por. c. 1 C. 33 q. 1. W aktach sandomierskich nie spotyka się wzmianki, aby zakaz ten obowiązywał tylko do śmierci drugiej strony; por. Ulanowski, *Praktyka*, s. 179 uw. 218.

²² W r. 1248 Jakub z Leodium narzekał na częste porywanie kobiet i nakazał, aby to przestępstwo *gravissime puniatur*. Filip z Fermo nałożył w 1279 r. na duchownych błogosławiających takie związki karę 3 marek srebra, Hube, op. cit., s. 45 i 177. Tę sankcję powtarzały późniejsze synody. Konstytucja sejmowa z 1496 r. karała to przestępstwo utratą czci, a w r. 1532 postanowiono przekazywać osobie porwanej trzecią część

syłał właściwemu proboszczowi zakaz dopuszczenia do zawarcia małżeństwa pod groźbą grzywny 100 marek albo nawet ekskomuniki. Za błogosławienie związków obcych parafian groził proces karny. Osobę uprowadzoną umieszczano w bezpiecznym miejscu aż do wyjaśnienia sprawy. Przejawem energicznego zwalczania tego zjawiska były procesy o porwanie przez katolików kobiet innych wyznań oraz wyjaśnianie doniesień o rzekomych naruszeniach swobody, składanych przez osoby niezadowolone z zawarcia małżeństwa przez kobietę.

Trzeba przyjąć, że przez zwiększenie kontroli duszpasterzy oraz opinii wiernych nad zawieraniem małżeństw w okresie potrydenckim zmniejszyła się ilość wypadków przeszkody występku²³. Jeśli były pogłoski, że strony za życia współmałżonka jednej z nich dopuściły się cudzołóstwa i obiecały sobie małżeństwo, proboszcz odsyłał je do oficjała w celu oczyszczenia się z zarzutu. Po stwierdzeniu, że nie ma przeszkody w tej ani w wyższej formie, zezwalano na pobłogosławienie małżeństwa. W przeciwnym wypadku konieczne było uzyskanie dyspensy od biskupa i złożenie przysięgi, że nie popełniono małżonkobójstwa. Sprawy te musiały być tajne, gdyż nie spotykamy wzmianek o małżonkobójstwie ani też o ujawnieniu wspomnianej przeszkody po zawarciu nowego związku.

W duszpasterstwie i jurysprudencji po soborze trydenckim zwracano pilniejszą uwagę na przeszkodę pokrewieństwa. O ciągłych trudnościach w ujawnianiu tej przeszkody świadczą upomnienia statutów krakowskich z 1509 r.²⁴. Dopiero wprowadzenie kontroli nad zawieraniem małżeństw i wytaczanie proboszczom procesów przez instygatora sprawiło, że duszpasterze w wątpliwościach radzili się jezuitów sandomierskich albo odsyłałi strony do oficjała. Fakt, że niemal zawsze stwierdzano, iż nie ma zabronionych stopni pokrewieństwa, świadczy o ostrożności proboszczów. Dyspensy były wyjątkowe. Od po-

majątku sprawcy porwania, Dąbkowski, op. cit., t. I, s. 342. Sobór trydencki ogłosił na sesji XXIV, że osoby porywające zaciągają ekskomunikę, infamię, niezdolność do urzędów i utratę posiadanych stanowisk oraz obowiązane są uposażyć kobietę porwaną.

²³ Przykłady spotyka się w aktach z XV w., Ulanowski, *Praktyka*, s. 103 i 133.

²⁴ J. Sawicki, *Statuty synodalne biskupa Jana Konarskiego*, Kraków 1945, s. 46.

krewności III i IV stopnia dyspensował papież lub biskup z jego upoważnienia. Jako przyczynę podawano zazwyczaj chęć legalizacji potomstwa. Sam akt łaski był dla ubogich bezpłatny²⁵. Oficjał jako egzekutor reskryptu polecił stronom udać się do spowiednika w celu otrzymania pokuty.

Jakkolwiek statuty biskupa Konarskiego z 1509 r. przypominały także duszpasterzom obowiązek badania, czy nupturienti nie są związani powinowactwem²⁶, to jednak brak wzmianek o udziale proboszczów w wykrywaniu tej przeszkody przed błogosławieniem małżeństw świadczy, że mimo zacieśnienia zakresu powinowactwa przez sobór trydencki²⁷ trudna była realizacja tego obowiązku. Dopiero po zawarciu małżeństwa przez powinowatych instygator na doniesienie ich krewnych czy innych osób wytaczał skargę. Na czas procesu rozdzielano strony pod groźbą grzywny i ekskomuniki. Jeśli nie zdołały one wykazać, że nie było powinowactwa, musiały zwrócić się o dyspensę do biskupa lub nuncjusza papieskiego. Przeważnie chodziło o poróbstwo z krewnymi współmałżonka i o małżeństwo z wdową po bracie. Ze względu na świadomość istnienia przeszkody i prawdopodobne przestępstwo sprawy traktowano surowiej niż przy pokrewieństwie. Jako pokutę nakazywano interesantom pielgrzymkę do klasztoru św. Krzyża na Łysej Górze lub do innego miejsca słynącego łaskami albo też nawiedzenie 7 kościołów w Krakowie na wzór 7 bazylik rzymskich oraz przystąpienie do spowiedzi u uprawnionego kapłana. Tekst dyspensy ingrosowano do akt oficjału i do księgi zaślubionych w parafii zawarcia małżeństwa. Strony obowiązane były ponowić konsens według formy trydenckiej. Skutkiem dyspensy była legalizacja potomstwa. Wypadki lekceważenia przeszkody powinowactwa musiały się powtarzać, skoro protesty w tych sprawach przyjmowały także sądy świeckie²⁸.

O przeszkodach przyzwoitości publicznej i pokrewieństwa

²⁵ Świadczy o tym podkreślenie, że była to sprawa *laboriosorum... victum manu sibi quaerentium*, AKS, t. 120, f. 91.

²⁶ Sawicki, op. cit., s. 46.

²⁷ Powinowactwo powstałe z cudzołóstwa do I i II stopnia, sesja XXIV c. IV.

²⁸ AKS, t. 123, f. 344; por. Dąbkowski, op. cit., t. I, s. 474.

duchowego są w księgach oficjalu wzmianki tylko w formie zarzutów i podejrzeń. Wydaje się, że było to wynikiem braku docierania przez miejscowych duszpasterzy do bardziej zawiłych stosunków prawnych.

3. WADLIWOŚCI ZGODY MAŁŻEŃSKIEJ

Notowane w źródłach wypowiedzi duszpasterzy i interesantów o *consensus, qui facit matrimonium, o affectus maritalis* itp. wskazują, iż według ogólnego przekonania za czynnik prawnotwórczy związku małżeńskiego uchodziła zgoda nupturientów. Wszyscy przyjmowali, że słowom wypowiedzanym przy zawieraniu małżeństwa odpowiada intencja²⁹. Prawdliwość zgody małżeńskiej domniemywano także z faktu ogłoszenia zapowiedzi przedślubnych i pobłogosławienia związku wobec zebranych parafian.

Jeśli idzie o wadliwość konsensu ze strony umysłu kontrahenta, w okresie przedtrydenckim spotyka się wzmianki o braku rozeznania z racji młodocianego wieku³⁰, czym jest małżeństwo oraz o braku przytomności osoby zupełnie pijanej podczas wygłaszania słów zgody *de praesenti*³¹. Po wprowadzeniu reformy soborowej zmniejszyły się te trudności, gdyż proboszczowie z obawy przed procesem karnym nie dopuszczali takich nupturientów do zawierania małżeństw. W procesach separacyjnych powoływali się czasem mężczyźni na błąd co do dziewictwa narzeczonej.

Wadliwości zgody ze strony woli kontrahentów sprowadzały się poza paroma wzmiankami o konsensie wyrażonym w żartach do przymusu i bojaźni. Jak przed soborem trydenckim nie odróżniano przymusu od przeszkody uprowadzenia³², tak przez cały badany okres nie dostrzegamy u stron i u funkcyjnarzy kościelnych oddzielania fikcji, czyli braku konsensu od zgody rzeczywistej ale powziętej w warunkach utrudniają-

²⁹ Podkreślał to Mikołaj z Błonia, op. cit., f. 61 v.

³⁰ Komendarz parafii oświadczył, że takie małżeństwo było nieważne, AKS, t. 106, f. 579.

³¹ O zupełnym odurzeniu alkoholowym świadczy fakt, że nowożeniec po wytrzeźwieniu od razu zerwał z oblubienicą i doniósł o tym do rady miejskiej, AKS, t. 104, f. 453.

³² F. X. Wernz, *Ius Decretalium*, Romae 1904, t. IV, s. 390.

cych swobodę decyzji³³. Zdaje się, że powodem tego było częste stosowanie przemocy fizycznej wobec nupturientów, kiedy to osoba przymuszana nie powzięła żadnego konsensu a jedynie uległa przed naciskiem z zewnątrz³⁴. Jak wskazują pojawiające się coraz częściej wyrażenia o przymusie z dodatkami *verbis, sollicitudine, impropriis, comminatione, minis* itp., odróżniano z biegiem czasu wywoływanie samego wstrząsu psychicznego w celu uzyskania zgody na narzucony związek. Tak samo uwzględnianie przy ocenie przymuszania kobiet łagodniejszych wyrażen³⁵ świadczy o wzrastającym przekonaniu, że wielka bojaźń przed groźącym złem powoduje nieważność małżeństwa. W źródłach spotykamy tylko notatki o przymusie wywartym bezpośrednio w celu nakłonienia do powzięcia konsensu.

Wśród sprawców przymusu poza rodzicami i krewnymi spotyka się często panów dziedzicznych. Jakkolwiek już w XV w. przeprowadził Kościół zasadę, że sami nupturienti decydują o swym małżeństwie³⁶, a sobór trydencki zabronił panom pod karą ekskomuniki zmuszania poddanych do zawierania małżeństw³⁷, w Polsce tkwiło nadal u szlachty przekonanie, iż oddanie kobiety w małżeństwo jest prawem jej władzy patrymonialnej. Świadczy o tym przypomnienie uchwały soborowej przez pastoralną Bernarda Maciejowskiego w 1607 r. Z późniejszych lat są przykłady tłumaczenia ze strony szlachty, że pan dziedziczny ma prawo zmieniania ślubów swych poddanych, że jak do przyjęcia kapłaństwa tak i do małżeństwa potrzebna jest zgoda pana³⁸. Rzadko co prawda, ale spotyka się również ingerencje magistratu w sprawy małżeńskie poddanych

³³ W wyrokach łączono przyczyny nieważności małżeństwa: *coactio et defectus consensus*. Czasem podawano tylko sam przymus.

³⁴ Akta z XV w. podają opis: *ducebant... tamquam captivum ad praesentiam sacerdotis*, Ulanowski, *Praktyka*, s. 126. W źródłach sandomierskich powtarzają się wyrażenia: *per vim, violenta coactio, in cameram iniectio, detentio* itp. Były wypadki zawierania małżeństw przez osoby doprowadzone z aresztu.

³⁵ Mikołaj z Błonia, op. cit., f. 63 v uczył, że trzeba stwierdzić, iż był *vis et metus quod cadit in virum constantem*. Wskazywał też, że *minor metus excussit feminam quam virum*.

³⁶ Abraham, op. cit., s. 387.

³⁷ Sess. XXIV c. IX.

³⁸ AKS, t. 112, f. 3.

ze wsi miejskich. Chodziło przeważnie o zatrzymanie siły roboczej.

Przełożeni kościelni nie wnikali zazwyczaj w przyczyny wywartego przymusu i poprzestawali na stwierdzeniu za pomocą świadków faktu samego nacisku. Że nacisk ten rzeczywiście ograniczał swobodę decyzji, wnioskowano z objawów niechęci osoby przymuszanej: narzekań, płaczu, ucieczki z domu, odmowy zgody na solemniczność kościelną, milczenia przy ołtarzu, tak że kapłan musiał ograniczyć się do samego związania stulą rąk nowożeńców itp. Taki wniosek potwierdzały fakty poślubne: odmowa powinności małżeńskiej, ucieczka z domu, dopuszczanie się cudzołóstwa, rozpoczęcie konkubinatu, zamach na życie narzuconego współmałżonka itp. Przed uzyskaniem zezwolenia na zawarcie nowego związku osoba przymuszona obowiązana była złożyć przysięgę, że nie dokonała konwalidacji nieważnego małżeństwa przez powzięcie prawidłowego konsensu w okresie poślubnym³⁹. Za wyjątkowe występki, jak zamach na życie współmałżonka czy stałe cudzołóstwo z wieloma osobami oficjał wymierzał karę aresztu i pokutę a czasem zabraniał nawet zawierania dalszego małżeństwa⁴⁰. Uczynki pokutne, np. jałmużnę przepisywano także dla sprawców przymusu.

Wprowadzenie obowiązkowej formy prawnej zawierania małżeństw ułatwiało obronę przed niesprawiedliwym naciskiem.

4. FORMA PRAWNA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

Polskie ustawodawstwo synodalne zgodnie z prawem powszechnym uznawało poza jawnym zawieraniem związków małżeńskich: przez wymówienie podczas zwyczajowych uroczystości słów *de praesenti* lub *de futuro* i rozpoczęcie pożycia cielesnego również tajemne — gdy pominięto tradycyjne ceremonie albo wyrażono konsens bez udziału świadków. W celu ustrzeżenia wiernych przed nieważnymi związkami z powodu niewykrytych przeszkód synody powtarzały zakazy tajemnego zawierania małżeństw.

Jeśli strony zawarły związek tylko wobec swatów *per verba*

³⁹ Por. c. 21 X 4, 1. Nie było wypadku przyznania się do takiej konwalidacji.

⁴⁰ AKS, t. 105, f. 31.

de praesenti, albo też jeśli po zaręczynach rozpoczęły one życie małżeńskie, oficjał ogłaszał, iż istnieje między nimi *legitimum matrimonium indissolubile* i nakazywał im, aby solemnizowały ten związek wobec kapłana, o ile tego nie uczyniły wcześniej. To samo polecał również przy pewnych małżeństwach tajemnych. Gdy strona złączona związkiem tajemnym z jedną osobą zawarła nowe małżeństwo w kościele z kimś innym, oficjał nakazywał zerwać to drugie małżeństwo a wrócić do pierwszego związku i solemnizować go w kościele. Zaznaczyć należy, że udział kapłana przy zawieraniu małżeństw nie zawsze był dowodem jawności tego aktu wobec zwierzchników duchownych i wiernych w parafii. Świadczy o tym nie tylko karzgodne błogosławienie małżeństw obcych parafian⁴¹, ale też opuszczanie przez proboszczów zapowiedzi i błogosławienie przez nich związków zawieranych w domach prywatnych, bez udziału świadków i z zobowiązaniem się wobec nupturientów do zachowania bezwzględnej tajemnicy⁴².

Jakkolwiek w diecezji krakowskiej kapituła katedralna domagała się już w 1554 r., aby małżeństwa zawierane poza kościołem uznać za nieważne, to jednak nawet po przyjęciu uchwał trydenckich realizacja dekretu *Tametsi* nie przysła bez trudności. Początkowo, jak świadczy statut synodu krakowskiego z 1601 r. zakazujący proboszczom zezwalania na zawieranie małżeństw *per verba de praesenti nisi ex gravissima et urgentissima causa... sed de futuro tantum*⁴³, dopuszczano wyjątki na rzecz tradycyjnych praktyk. Chociaż Kongregacja Soboru od r. 1573 niejednokrotnie wyjaśniała, że usiłowany akt zawarcia małżeństwa z pominięciem formy trydenckiej nie jest nawet zaręczynami i że współwinni kontrahenci, świadkowie i duszpasterze mieli być ukarani według uznania ordynariusza⁴⁴, jeszcze w początkach XVII w. zastanawiano się w ofi-

⁴¹ Por. ks. W. Wójcik, *Prawa parafialne według polskiego ustawodawstwa partykularnego do 1564 r.*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, III (1956) z. 2, s. 213 nn.

⁴² Czasem dopiero po kilkunastu latach ujawniano ten fakt, por. AKS, t. 104, f. 510 v.

⁴³ *Constitutiones synodi dioecesanæ a. 1601, Cracoviae 1601*, s. 63.

⁴⁴ Por. J. B. Sägmüller, *Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts*, Freiburg i. Br. 1914³, t. II, s. 119.

cialacie nad skutkami prywatnych *sponsalia de praesenti*⁴⁵. Tak samo patronowie uzalający się na brak rezydencji proboszczów nie wyliczali szkód duchownych z powodu zaniedbań w błogosławieniu małżeństw⁴⁶. Pojedyncze rodziny, jak się to ujawniało jeszcze w r. 1650, żyły bez żadnych skrupułów w związkach zawieranych według tradycyjnych form.

Jeśli idzie o nacisk ze strony zwierzchników kościelnych i duszpasterzy, aby wiernych nakłonić do wyłącznego posługiwania się formą trydencką, są wskazówki, że już w końcu XVI w. wszczęto akcję uświadamiającą w tym kierunku. Wrazem tego były tłumaczenia interesantów w oficjalicie, że są prawdziwymi małżonkami, gdyż wypowiedzieli *verba de praesenti* i otrzymali błogosławieństwo w kościele. Od r. 1591 zaczęły się pojawiać orzeczenia oficjałów, że ze względu na brak udziału proboszcza małżeństwo było zawarte nieważnie⁴⁷. Później *a limine* oddalano takie podanie sądowe argumentując, że zaślubiny dokonane bez formy przepisanej na soborze nie mają znaczenia prawnego. Ostatnim etapem były doniesienia proboszczów i skargi instygatorów, że strony ze zgorzeniem dla parafian mieszkają od lat ze sobą bez zawierania małżeństwa w kościele.

Więcej zagadnień prawnych łączyło się z zastrzeżeniem solemniczacji małżeństw własnemu proboszczowi. Przed wszystkim wyłaniała się sprawa oceny związków pobłogosławionych przez protestantów, gdyż wierni zwracali się do nich zwłaszcza tam, gdzie okupowali oni świątynie katolickie. W tych wypadkach oficjałowie uważali takie związki za ważne, polecając najwyżej, aby zwrócić się do własnego proboszcza katolickiego o uzupełnienie tych ceremonii, które opuścił innowierca. Jeśli jednak nupturienci udali się do ministra protestanckiego poza

⁴⁵ Trudne jest ustalenie czasu, kiedy zaczęto zupełnie ignorować *sponsalia de praesenti*, gdyż sędziowie chcieli strony pogodzić i nakłonić do ponowienia konsensu w kościele.

⁴⁶ Dopiero w r. 1614 spotyka się skargę Jakuba Boboli, dziedzica Wilczyc i Jankowic, że tamtejszy pleban bywa nieobecny tygodniami i dlatego m. in. *sponsalia ubi solemnisentur parochianis suis non habent*, AKS, t. 110, f. 34.

⁴⁷ Czasem nie można stwierdzić, które naruszenie przepisów spowodowało nieważność małżeństwa, gdyż w procesach łączono dwie lub więcej przyczyn nieważności związku.

teren swej parafii, podnoszono zarzut naruszenia dekretu *Tametsi*, gdyż strony pominęły własnego proboszcza. W aktach z XVII w. nie spotyka się przecież orzeczenia z tej przyczyny nieważności małżeństwa zawartego przed obcym kapłanem katolickim czy przed kaznodzieją protestanckim⁴⁸. Przeciw tym ostatnim nie wysuwano zarzutu ekskomuniki⁴⁹ czy braku ważnych święceń. Oficjałowie wyżej stawiali sprawę pogodzenia małżonków a brak formalności prawnych usprawiedliwiali tłumaczeniem, że dekret trydencki nie został jeszcze wprowadzony w życie na tym terenie⁵⁰.

Podobnie też oficjałowie nie orzekali nieważności małżeństw pobłogosławionych nielegalnie przez kapłanów zakonnych. Ograniczali się tylko do wydania surowych zakazów i gróźb kar za ingerencje w prawa proboszczowskie. Przy sporach o parafie między duchownymi diecezjalnymi i zakonnikami błogosławili małżeństwa kapłani z jednej i z drugiej strony⁵¹.

W praktyce administracyjnej spotykało się jednak wiele spraw dyscyplinarnych przeciw duchownym o błogosławienie związków małżeńskich osób przybywających spoza parafii czy też własnych parafian ale na obcym terenie, o błogosławienie małżeństw przez rektorów kaplic nie posiadających praw parafialnych, o ignorowanie zezwoleń duszpasterza jednej ze stron itp. Na skargę instygatora duchowni ci podawali przede wszystkim tłumaczenia faktyczne: że nie wiedzieli, iż to są obcy parafianie, że się pomylili, że zostali wprowadzeni w błąd przez interesantów, że proboszcz zlecił im opiekę nad jego parafią, że

⁴⁸ Skargę o nieważność małżeństwa *ex defectu assistentiae legitimi parochi* spotyka się dopiero w r. 1704, AKS, t. 122, f. 481 v. Trudności nastroczała również kwestia ustalenia własnego proboszcza.

⁴⁹ Ze cenzurę tę uważano za przeszkodę do błogosławienia małżeństw, świadczy notatka w aktach oficjałatu lubelskiego z 1425 r., Ulanowski, *Praktyka*, s. 98 n.

⁵⁰ W r. 1613 oficjał, który pogodził małżonków pobłogosławionych przez kaznodzieję protestanckiego, tłumaczył: *Concilium Tridentinum reprobatur et nullitate decernit matrimonii, quod non copuletur praesente parochio suo legitimo; hoc nihil obstare debet, cum matrimonia sint iuris gentium et omnibus gentibus conveniunt, neque hoc decretum in provincia hac ad hoc tempus receptum est. Matrimonium etiam inter praefatos conjuges iam consummatum est, cohabitatio... (erat)..., cuius vinculum indissolubile esse debet*, AKS, t. 109, f. 872.

⁵¹ W sporze o parafię św. Piotra w Sandomierzu w 1712 r. sędzia orzekł, że ten jest proboszczem, kto posiada księgę zaślubionych, AKS, t. 123, f. 264 v.

istniał *consensus interpretativus* itp. Czasem przyznawali się wprost do ignorancji norm prawa i prosili o litość. Oficjał nakładał karę grzywny lub karceru a w bardziej rażących wypadkach odsyłał sprawę do biskupa. Łagodniej traktowano skargę, gdy proboszcz tłumaczył się, że interesanci grozili udaniem się do innowierców. W wypadku wysunięcia wątpliwości co do granic parafii lub zamieszkania stron trzeba było wszcząć dodatkowe dochodzenia.

O początkowym stadium realizacji dekretu *Tametsi* świadczy brak sprecyzowania, na czym miała polegać przewidziana w tejże ustawie licencja własnego proboszcza czy ordynariusza nupturientów dla innego kapłana, który miał asystować przy zawieraniu małżeństwa. Na równi z proboszczem asystowali wikariusze mający od niego ogólną zgodę na sprawowanie czynności świętych. Dla innych kapłanów wystarczała, jak wskazują źródła, wiedza (*scientia*) czy nawet zgoda przypuszczalna ze strony proboszcza. Kancelaria biskupia wystawiała niekiedy interesantom dokument z upoważnieniem albo wikarych określonego kościoła, albo jakiegokolwiek kapłana na terenie diecezji. Dodawano przy tym niekiedy pozwolenie ordynariusza na opuszczenie zapowiedzi ale z zastrzeżeniem, że będzie przeprowadzony egzamin przedślubny i że zgodzi się na to proboszcz⁵².

Trzeba przyjąć, że w wyniku działania zwierzchników kościelnych i duszpasterzy ustaliła się w ciągu XVII w. opinia wiernych za koniecznością zawierania małżeństw według nowej formy prawnej. Świadczą o tym najpierw skargi parafian na proboszczów, że ich zniesławili rozgłaszaniem wiadomości o niewłaściwym zawarciu małżeństwa⁵³. To samo potwierdzają żalania panów dziedzicznych z XVIII w., że miejscowy pleban z okazji sporów o dziesięciny, missalia czy też z nieznanых przyczyn odmawia błogosławienia małżeństw ich poddanych.

Wprowadzenie obowiązkowej formy prawnej zawierania małżeństw umożliwiło realizację ustaw synodalnych przepisujących czas i miejsce błogosławienia nowych związków. Tzw. czas zakazany określiły w diecezji krakowskiej już statuty bi-

⁵² AKS, t. 110, f. 73 v; t. 112, f. 266 v.

⁵³ Np. *malum coniugium, extra ordinem catholicum (habitat)* itp.

skupa Nankera z 1320 r.⁵⁴. Najczęściej przekraczano granicę I niedzieli adwentu oraz uroczystości Trzech Króli. Co do wielkiego postu spotykamy jeden tylko przykład z XVIII w.⁵⁵. Oficjalowie ścigali również błogosławienie małżeństw w porze nocnej. Za naruszenie przepisów o czasie zakazanym karano proboszczów grzywną od 3 do 20 marek.

Gdy szło o miejsce błogosławienia małżeństw, statut biskupa krakowskiego Jana Grota z 1331 r. zakazał dokonywania tej czynności poza kościołami pod groźbą ekskomuniki zastrzeżonej ordynariuszowi⁵⁶. Przepis ten nie był zachowywany, gdyż szlachta skłaniała nieraz proboszczów do asystowania przy zawieraniu małżeństw w domach prywatnych. Zazwyczaj łączyło się z tym naruszenie przepisów o czasie zakazanym. Nadużycie to było ścigane również z urzędu.

Z kwestią lekceważenia uchwał trydenckich łączyły się fakty naruszania tzw. praw stuły, gdyż nupturienci, szczególnie ze szlachty w celu ominięcia przepisów o badaniu przedślubnym, zapowiedziach, czasie i miejscu zawierania małżeństw itp. udawali się niekiedy do obcych proboszczów, składając im znaczniejsze ofiary pieniężne. W aktach spotyka się również narzekania nowożeńców na wygórowane żądania duszpasterzy. Zdaje się, że pomimo dawnej tradycji praw stuły⁵⁷ ogół ludności nie był jeszcze przyzwyczajony do składania tych świadczeń. Od szlachty otrzymywali proboszczowie z okazji ślubu: 2 talary, 2 i pół florena, 3 marki, 10 złotych węgierskich itp. Mieszczanie i wieśniacy skarżyli się na żądania 4 tynfów i szóstaka, świec, gęsi, obróbki w polu, przywiezienia chrustu, urządzenia przyjęcia weselnego w karczmie plebańskiej itp. Związek z tymi ofiarami miała prawdopodobnie praktyka zapraszania proboszczów na uczyty weselne⁵⁸. Powstawały też spory o wy-

⁵⁴ Fijałek, *Najstarsze*, s. 15. Czas zakazany trwał od I niedzieli adwentu do oktawy Trzech Króli, od siedemdziesiątnicy do oktawy wielkanocy i od niedzieli przed dniami krzyżowymi do oktawy Zielonych Świąt.

⁵⁵ AKS, t. 123, f. 344. Często dołączała się sprawa pominięcia zapowiedzi i popełnienia innych wykroczeń.

⁵⁶ SPPP, t. IV, s. 43.

⁵⁷ Por. Wójcik, *Prawa*, s. 189.

⁵⁸ W XVII w. pojawiły się skargi instygatora o tańce duchownych, o udział w awanturach weselnych itp.

nagrodzenie za grę na organach podczas ślubów. Instygator ścigał nadużycia.

Dekret *Tametsi* miał przełomowe znaczenie dla kwestii dokumentowania zawartych małżeństw. Jakkolwiek w diecezji krakowskiej już w 1459 roku nakazywały statuty biskupa Tomasza Strzępińskiego, aby rektorzy kościołów parafialnych i duszpasterze prowadzili rejestry zaślubionych⁵⁹, to jednak z przypomnienia tego obowiązku przez statuty synodalne z 1509 r.⁶⁰ i z faktu zachowania się metryk w pojedynczych tylko kościołach⁶¹ trzeba wnioskować, że praktyka ta nie upowszechniła się w okresie przedtrydenckim. Wzór zapisów oparty na dekrete *Tametsi* podały dopiero statuty krakowskie z 1601 r.⁶². Powtórzyła to pastoralna Bernarda Maciejowskiego w 1607 r. oraz konstytucja arcybiskupa Jana Węzyka w 1628 r.⁶³ Do upowszechnienia tej praktyki przyczynił się niewątpliwie rytuał rzymski, ogłoszony w 1614 r. przez Pawła V⁶⁴.

W duszpasterstwie i w jurysprudencji wieku XVII i XVIII posługiwano się nadal dowodem ze świadków, z pism prywatnych, poszak i domniemań. Pojedyncze przykłady korzystania z rejestrów zaślubionych spotykamy w aktach od początku XVII w. Chodziło zazwyczaj o ustalenie, czy były zachowane przepisy soborowe: kto błogosławił małżeństwo, kiedy, w czyjej obecności, czy były głoszone zapowiedzi itp. Księgi ochrzczonych, wprowadzane zazwyczaj równoległe z rejestrami małżeństw potrzebne były w celu ustalenia granic parafii, stwierdzenia przeszkody pokrewieństwa duchowego, legalności po-

⁵⁹ SPPP, t. IV, s. 112. Biskup polecał wpisywać datę ślubu, wzmiankę o wygłoszeniu zapowiedzi, imiona zaślubionych, proboszcza czy wikarego i co najmniej pięciu świadków. Chodziło więc raczej o zabezpieczenie tradycyjnego dowodu ze świadków niż o stworzenie dowodu z dokumentów.

⁶⁰ Sawicki, *Statuty*, s. 46.

⁶¹ Metryki prowadzone po r. 1548 a przed urzędowym ogłoszeniem uchwał trydenckich na synodzie prowincjonalnym w Polsce w 1577 r. zachowały się w Krakowie, Bochni i Tarnowie, O. H. Wyczański, *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*, Warszawa 1956, s. 95.

⁶² *Constitutiones*, s. 63. Rejestry ślubów w Lublinie zachowały się od r. 1588, R. Szewczyk, *Ludność Lublina w latach 1583—1650*, Lublin 1947, s. 5.

⁶³ Por. zbiór Jana Węzyka, *Synodus provincialis Gnesnensis*, Cracoviae 1629.

⁶⁴ W Polsce było rozpowszechnione, zdaje się, wydanie kolońskie z 1620 r. Formularze dotyczące małżeństwa znajdują się tam na s. 325 nm.

chodzenia itp. Na księgi zmarłych zaczęto powoływać się dopiero w XVIII w. w celu wykazania, że ustała przeszkoda węzła małżeńskiego⁶⁵. Tradycyjne środki dowodowe były nadal w użyciu przy odtwarzaniu aktów pominiętych omyłkowo, zawartych w księgach spalonych czy zaginionych oraz przy prostowaniu błędnych zapisów.

Chociaż wizytatorzy badali już w drugiej połowie XVII w. stan ksiąg zaślubionych i ochrzczonych⁶⁶, posługiwanie się kościelną rejestracją było nadal w stadium początkowym. Świadczy o tym nie tylko brak wiadomości o adnotacjach, mały zasięg znanych przykładów prowadzonych ksiąg ale też żądanie, aby interesanci przedkładali w oficjalacie nie wypisy lecz oryginalne rejestry. Przy okazywaniu zaświadczeń proboszczów szukał zwierzchnik kościelny jeszcze innych dowodów tłumacząc się, że nie zna pieczęci i podpisu wystawcy. Dlatego też wierni przynosili nieraz do oficjalu rejestry parafialne prosząc notariusza o sporządzenie kopii albo o ingrosację poszczególnych aktów do ksiąg sądowych.

5. SKUTKI PRAWNE ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

Zgodnie z powszechną doktryną kanonistyczną podkreślali zwierzchnicy kościelni równość prawną małżonków. Oficjalowie przypominali, że żona jest towarzyszką a nie służącą męża, karali bicie żony żądając równocześnie zobowiązania, że się to więcej nie powtórzy, a w ostateczności orzekali separację. Tak samo aprobowano odmowę pogrzebu kościelnego dla zmarłej kobiety, która znęcała się nad niedołęznym mężem. Poza tym mąż uchodził za naturalnego opiekuna i obrońcę swej małżonki. W myśl prawa zwyczajowego żona miała obowiązek przeprowadzić się do domu męża⁶⁷. Kobiety tłumaczyły nieraz, że zobowiązanie to odnosi się tylko do domu, w którym mieszkał

⁶⁵ Formularz ksiąg zmarłych przepisał rytuał rzymski z 1614 r. dla proboszczów i rektorów tych kościołów, w których chowano zmarłych. Protokoły wizytacyjne archidiakonatu sandomierskiego z 1694 r. wspominają tylko o księgach ochrzczonych i zaślubionych, AKS, t. 44. Księga zmarłych w parafii św. Pawła w Sandomierzu zachowała się z 1697 r.

⁶⁶ Idzie o wizytację archidiakona sandomierskiego Marcina Mozgawy w 1676 r. oraz Rafała Rościckiego z 1694 r., AKS, t. 42 i 44.

⁶⁷ *Uxor debet sequi maritum, maritus debet esse caput uxoris suae*, AKS, t. 110, f. 14 v.

mąż w czasie zawierania małżeństwa. Przy dalszych zmianach zamieszkania konieczne więc było porozumienie stron. Natomiast w procesie mąż wnosił skargę w imieniu swej żony i towarzyszył jej podczas czynności sądowych⁶⁸.

Skutkiem prawnym małżeństwa zawartego *iuxta ritum et antiquam consuetudinem S. Romanae Ecclesiae* była legalność dzieci urodzonych z tego związku. W odniesieniu do małżeństw nieważnych, np. z powodu bigamii przyjmowano, że dobra wiara jednej ze stron powoduje legalność potomstwa⁶⁹. Przez oświadczenie mężczyzny wobec kapłana, który błogosławił małżeństwo, i świadków, że potomstwo przedślubne jego oblubienicy pochodzi od niego, następowała legalizacja tych dzieci. Potomstwo urodzone już w 7 miesiącu po rozpoczęciu pożycia małżeńskiego mogło być uznane za legalne nawet wbrew woli męża, o ile tylko nie potrafił on przytoczyć pełnych dowodów, że dziecko pochodzi od innego mężczyzny, a żona złożyła przysięgę czy nawet pisemne oświadczenie, że jej małżonek jest ojcem tego dziecka⁷⁰. W razie sprzecznych zeznań małżonków czy też wątpliwości co do argumentów ze strony zaprzeczającego męża przeważało zdanie kobiety. Nieporozumienia na tym tle wynikały zazwyczaj z racji dłuższej nieobecności mężów. Sprawa legalności potomstwa wykorzystywana była w okresie potrydenckim przez duszpasterzy i opinię wiernych, o czym świadczą powtarzające się skargi o zniesławienie i korektury wpisów do ksiąg ochrzczonych, jako środek nacisku, aby wszyscy zawierali małżeństwa według formy przepisanej przez sobór.

W stosunkach majątkowych między małżonkami, choć zachowywano przyjętą przez prawo polskie zasadę samodzielności każdej ze stron⁷¹, mąż miał przewagę o tyle, że on przyjmował posag żony i administrował całością mienia⁷². Bez jego

⁶⁸ *Actrix est assistentia indigens et sine marito suo ullo quovis officio comparere non valet, nullum iudiciale motivum neque recognitio ponentis (ut praxis est) in iudicio suo apparet et non posse respondere*, AKS, t. 124, f. 263 v.

⁶⁹ To samo stosowano w XV w.: *unius fides in matrimonio legitimat filios*, Ulanowski, *Praktyka*, op. cit., s. 112.

⁷⁰ Podobnie rozstrzygano spór w innych oficjalatach, ACap, t. II, s. 434.

⁷¹ Dąbkowski, op. cit., t. I, s. 413 nn.

⁷² Jeśli umiejętności administracyjne męża budziły wątpliwość, rodzina żony wstrzymywała wydanie posagu, AKS, t. 104, f. 479.

zgody żona nie mogła zwracać długów wierzycielom ani też oddawać przedmiotów należących się członkom rodziny. Mąż protestował z powodu sporządzenia przez żonę testamentu bez jego wiedzy i wytaczał nawet skargę przeciw duchownemu, który nakłaniał jego małżonkę do poczynienia zapisów. Małżonkowie zapisywali sobie wzajemnie, całkowicie czy częściowo, posiadane nieruchomości albo też ustanawiali na nich dożywocie.

W wypadku złej administracji majątkowej ze strony męża zlecał zwierzchnik kościelny, aby żonie oddać zarząd mieniem. W razie cudzołóstwa żony mógł oficjał ogłosić przepadek jej posagu na rzecz męża⁷³. Po uprawomocnieniu się wyroku separacyjnego sędzia kościelny nakazywał czasem, aby mąż wydał żonie posag, wiano i wyprawę. Niekiedy polecał stronom ułożyć te sprawy polubownie lub też odsyłał je do władz świeckich. Jedną z tych ewentualności nakazywał on w razie orzeczenia nieważności małżeństwa⁷⁴. Po śmierci męża żona domagała się od jego rodziny wydania posagu, wiana i nieruchomości będących jej własnością. Były też procesy sądowe przeciw rodzinie zmarłego męża o zwrot wdowie przedmiotów ruchomych i wypłacenie należnych jej alimentów. Krewni zmarłego skarżyli znów nieraz wdowę o przyjmowanie od dłużników wierzytelności należnych jej mężowi. W okresie potrydenckim wskutek ograniczenia jurysdykcji oficjałów i cofnięcia im prawa rozpatrywania skarg małżeńskich szlachty coraz rzadsze były sprawy tego rodzaju.

6. ROZŁĄCZENIE MAŁŻONKÓW

Pomimo umacniania przez duszpasterzy, o czym świadczą uchwały synodalne⁷⁵, przekonania wśród wiernych, że do zawarcia małżeństwa konieczna jest zgoda na pożycie nierozdzielne i dożgonne, w praktyce dość częste były wypadki rozpadu wspólnoty małżeńskiej. Źródła notują przykłady porzucenia czy

⁷³ Por. sprawy z 18 II 1568 i z 9 VII 1572, AKS, t. 105, f. 98; t. 106, f. 145.

⁷⁴ Por. c. 2 X 4, 20.

⁷⁵ Synod diecezjalny krakowski z 1423 r., SPPP, t. IV, s. 73: *nec consensus temporalis quia in matrimonio requiritur consensus inseparabilitatis*.

wypędzenia współmałżonka, połączenia się jednej ze stron z osobą trzecią i rozejścia się małżonków za obopólną zgodą z takich czy innych przyczyn. Bywały wypadki, że mężowie popełniający cudzołóstwo narzucali żonom swym konkubinaty. Zazwyczaj dopiero po kilku czy kilkunastu latach, gdy strony lub jedna z nich posiadała z inną osobą kilkoro dzieci, zwracano się do zwierzchnika kościelnego o orzeczenie nieważności małżeństwa czy separacji w celu uregulowania spraw majątkowych i ewentualnej legalizacji następnych związków faktycznych.

Oficjałowie starali się przede wszystkim usunąć przyczynę dzielącą małżonków. W tym celu zarządzali leczenie objawów prawdopodobnej choroby wenerycznej, zaprzestanie bicia żony, unikania awantur domowych, puszczenie w niepamięć podejrzeń o cudzołóstwo, zerwanie niebezpiecznej znajomości, rozstrzygnięcie sporów majątkowych itp. Dołączali do tego groźbę cenzur kościelnych, grzywny lub karceru, żądali postawienia ręczycieli, wyznaczenia egzekutorów czy nawet zapowiadali wezwanie pomocy świeckiej.

Pomimo tych wysiłków nieuniknione było w wielu wypadkach orzeczenie separacji. W aktach oficjalu spotyka się szczególnie w okresie przedtrydenckim wyraz *divortium*, używany tak na oznaczenie rozdziału małżonków od wspólnego zamieszkania — *divortium partiale*⁷⁶ jak i na stwierdzenie braku węzła małżeńskiego z racji przeszkody zrywającej czy wady konsensu — *divortium totale*. Przyczyną udzielenia separacji było poza cudzołóstwem ukrycie przez jedną ze stron w czasie zawierania małżeństwa nieuleczalnej choroby, wzajemna nienawiść małżonków, katowanie żony, zamachy na życie czy spowodowanie kalectwa jednej ze stron, zadawnione zboczenia seksualne, przystanie do herezji itp. Zwierzchnik kościelny badał, czy przyczyna nieporozumień jest ważna i nieusuwalna. Gdy tego nie można było stwierdzić, np. przy skargach o czary, wróżby, drobne kradzieże, początkowe pijaństwo, kłótnie itp. albo też, gdy strony zwalczały się wzajemnie i żadna nie zdo-

⁷⁶ Mikołaj z Błonia, op. cit., f. 64 v. Por. zwrot w aktach sandomierskich: *causa super foedere matrimonii et illius separatione seu alias divortio*, AKS, t. 104, f. 166.

łała przekonać sędziego o słuszności swych twierdzeń, oficjał oddalał skargę i polecał wznowić zgodne współżycie. Nie stosowano separacji na określony przeciąg czasu.

Najczęściej łączyła się jedna lub więcej z wymienionych przyczyn z faktem cudzołóstwa strony pozwanej. Po udowodnieniu przestępstwa następowało nie tylko orzeczenie separacji zgodnie z prawem powszechnym⁷⁷, ale też niejednokrotnie sędzia zakazywał stronie winnej, aby nie zawierała nowego małżeństwa. Czynił to nawet wtedy, gdy okazało się, że związek, przeciw któremu ona zgrzeszyła, był nieważny, np. z powodu niemocy płciowej. Poza tym w aktach z lat 1522—1550 spotyka się obok próśb o orzeczenie separacji pojedyncze żądania, aby oficjał z powodu cudzołóstwa strony pozwanej zwolnił niewinnego powoda od węzła małżeńskiego. W latach 1550—1570 możemy naliczyć ponad 20 takich wniosków⁷⁸. Później zanikły one. Z akt wyczuwa się, że strony miały świadomość, iż cudzołóstwo stanowiło podstawę tylko do separacji od łoża i zamieszkania. W ośmiu wypadkach z lat 1540—1568 wydano wyroki pozytywne. Chodziło wtedy o zerwanie z małżonkiem zaraz lub wkrótce po uroczystościach weselnych i publiczne popełnianie cudzołóstwa.

Źródła nie dostarczają przykładu rozwiązania małżeństwa niespełnionego. O śladach przekonania, że taki związek nie jest absolutnie nierozzerwalny, świadczy tłumaczenie osób oskarżonych o bigamię, iż pleban pobłogosławił nowe małżeństwo, bo poprzednie nie zostało spełnione. Wierni wyliczali nieraz wśród argumentów za nieważnością związku czy też potrzebą separacji fakt niedopełnienia małżeństwa.

Wśród szeregu spraw konwertytów z judaizmu spotykamy protokół z 1753 r. zawierający oświadczenie kobiety żydowskiej, że nie będzie ona mieszkać z mężem, który przyjął chrzest. Sędzia orzekł wtedy rozwiązanie poprzedniego związku *ratione diversi cultus et religionis*⁷⁹. Choć były podstawy do zastoso-

⁷⁷ Za zaniedbanie ścigania cudzołóstwa obowiązywało odbycie dwuletniej pokuty, c. 4 C. 32 q. 1.

⁷⁸ Żądanie całkowitej separacji można poznać po zwrotach: *ad alia vota convolari, vinculum dirimi, a vinculo matrimoniali liberari, solvere matrimonium* itp.

⁷⁹ AKS, t. 124, f. 9.

wania przywileju Pawłowego, surogat powołał się więc raczej na przeszkodę różności kultu.

Wprowadzenie obowiązkowej formy prawnej zawierania małżeństw dokonywało się stopniowo. Do końca XVI w. oficjałowie tolerowali tradycyjne sposoby zawierania związków małżeńskich i nie zwracali uwagi na ważność małżeństw błogosławionych nielegalnie przez obcych proboszczów, kapłanów zakonnych czy nawet przez duchownych innowierczych. Choć w XVII w. wzrastał nacisk ze strony biskupów, to jednak o początkowym stadium realizacji reformy świadczy brak orzekania przez oficjałów o nieważności małżeństw zawartych z naruszeniem formy trydenckiej i tłumaczenie, że nowe prawo nie zostało jeszcze wprowadzone w życie. Nie sprecyzowano też problemu zezwoleń proboszczów własnych na błogosławienie małżeństw przez obcych kapłanów. Zwierzchnicy kościelni i duszpasterze nie wykorzystywali w pełni odpisów z ksiąg zaślubionych, urodzonych i zmarłych. Pomimo tych przejściowych niedociągnięć duchowieństwo przyswajało sobie powoli technikę załatwiania spraw małżeńskich zgodnie z nowymi przepisami. Wśród wiernych umacniało się też przekonanie, iż sakramentalny i nierozzerwalny jest tylko związek zawarty *iuxta ritum S. Romanae Ecclesiae*.

Równocześnie z wprowadzeniem formy trydenckiej ulegały zmianom normy materialnego prawa małżeńskiego i sposoby pracy duszpasterzy i zwierzchników kościelnych. Przede wszystkim zaręczyny straciły na znaczeniu, gdyż pozostał z nich tylko obowiązek moralny zawarcia małżeństwa i sprawa realizacji ewentualnych odszkodowań. Zaczęto wyżej stawiać swobodę konsensu małżeńskiego. Proboszczowie musieli pilniej przeprowadzać egzamin przedślubny nupturientów, regularnie głosić zapowiedzi, odsyłać interesantów do oficjalu w sprawie stwierdzenia wolnego stanu czy domniemanej śmierci współmałżonka itp. Zwrócono uwagę na przeszkodę braku wieku kanonicznego, porwania, występku, pokrewieństwa i powinowactwa. Opinia wśród wiernych o istnieniu przeszkody wystarczała do wstrzymania uroczystości ślubnych w celu wyjaśnienia wątpliwości. Ustawa soborowa zdołała upowszechnić praktykę prowadzenia

ksiąg zaślubionych, ochrzczonych a później zmarłych. Zanikły małżeństwa zawierane w obecności samego tylko proboszcza. Ewidencja zawartych małżeństw ułatwiała stwierdzanie legalności potomstwa i uwidoczniała związki nielegalne. Duszpasterze dążyli do przeprowadzenia konwalidacji nieważnych małżeństw, starając się w wyjątkowych wypadkach o usunięcie przeszkód za pomocą dyspensy apostolskiej.

Jakkolwiek realizacja nowych ustaw natrafiała na trudności ze strony wiernych przyzwyczajonych do tradycyjnych form prawnych, to jednak wskutek nacisku biskupów, wysiłku oficjałów okręgowych a przede wszystkim pracy duszpasterzy, dzieło reformy prawa małżeńskiego zostało zrealizowane.

LE DROIT MATRIMONIAL DANS LA JURISPRUDENCE DE L'OFFICIALITE REGIONALE DE SANDOMIERZ

La mise en vigueur du décret tridentin *Tametsi*, causa une suite de modifications du droit matrimonial matériel dans la pastorale et dans la pratique ecclésiastique tant administrative que judiciaire. Après le Concile de Trente, les fiançailles ne pouvaient plus fonder en droit une demande en conclusion de mariage par voie judiciaire. Dans les documents de l'époque nous en trouvons une explication qui se répète à l'occasion de ruptures de fiançailles: tout mariage doit arriver à sa conclusion par une libre décision de la volonté. Chacune des parties pouvait donc rompre unilatéralement les fiançailles sans avoir à produire les raisons effectives. L'official et le seigneur patron en avaient également le droit.

Grâce à la nouvelle forme de la célébration du mariage, les bans pouvaient entrer dans l'usage commun et la noblesse polonaise dut cesser de s'y opposer. Il devenait aussi facile de contrôler si le curé de l'une des parties, choisi pour donner la bénédiction nuptiale, en avait reçu l'autorisation du pasteur de l'autre conjoint, si les parents ou les tuteurs de la femme consentaient à son mariage et si le seigneur de l'une des parties ne faisait pas opposition au nouveau mariage. En même temps, le voeu du Concile de voir les fiancés se confesser et communier avant la célébration des noces, passait lentement dans la pratique.

Dans les actes de l'officialité, relatifs aux années 1522—1763, nous pouvons observer un développement des obstacles au mariage. Dans la seconde moitié du XVIIe siècle, nous trouvons des textes d'engagements déposés par le conjoint protestant. L'empêchement dirimant résultant du défaut d'âge était justifié par la nécessité d'une libre conclusion du mariage. Les personnes affligées d'impuissance se voyaient interdire le mariage. Les officiaux disposaient de moyens pour lever les doutes

au sujet de l'existence du lien conjugal. Un contrôle efficace de l'empêchement résultant de l'enlèvement leur était également facilité. Il nous faut admettre que, par suite de la surveillance exercée par les pasteurs et de la nouvelle opinion publique, l'empêchement du crime se rencontrerait plus rarement. Après le Concile de Trente, les supérieurs ecclésiastiques attiraient davantage l'attention des pasteurs et des fidèles confiés à leurs soins sur l'empêchement résultant de la parenté. Mais il était moins facile aux curés de découvrir l'empêchement d'affinité et c'est pourquoi les officiaux devaient plus d'une fois valider à *posteriori* des mariages conclus invalidement. Les coupables recevaient à cette occasion une pénitence.

Les formes de conclusion du mariage en vigueur permettaient plus facilement de retenir du mariage les personnes dépourvues, en raison de leur jeune âge, d'un discernement suffisant ou encore se présentant à l'église en état d'ivresse. Avec le temps on tint davantage compte de la contrainte morale, surtout chez les femmes. La noblesse élevait des prétentions pour se faire attribuer le droit de décision dans la conclusion du mariage des serfs.

L'application du décret *Tametsi* rencontrait des difficultés. Au XVI^e et dans la 1^{ère} moitié du XVII^e s. on tolérait exceptionnellement la forme traditionnelle dans la conclusion du mariage. En même temps, officiaux et pasteurs mettaient les fidèles au courant des nouvelles prescriptions, rejetaient les plaintes dans les causes matrimoniales conclues selon les formes traditionnelles, et les personnes qui refusaient d'accepter la nouvelle forme étaient accusées de concubinat. Au XVII^e s. les officiaux considéraient comme valides les mariages qui étaient conclus par devant un prêtre étranger sans l'autorisation du propre curé. L'idée que tous les catholiques devaient contracter mariage selon la nouvelle prescription devenait de plus en plus ancrée chez les fidèles. Ceci rendit possible l'application des règlements relatifs au temps et au lieu de la célébration du mariage, l'acceptation universelle des droits dits d'étole et la tenue des livres des mariages, des baptêmes et des décès.

Les changements énumérés indiquent que la réforme tridentine du droit matrimonial atteignit la fin visée.